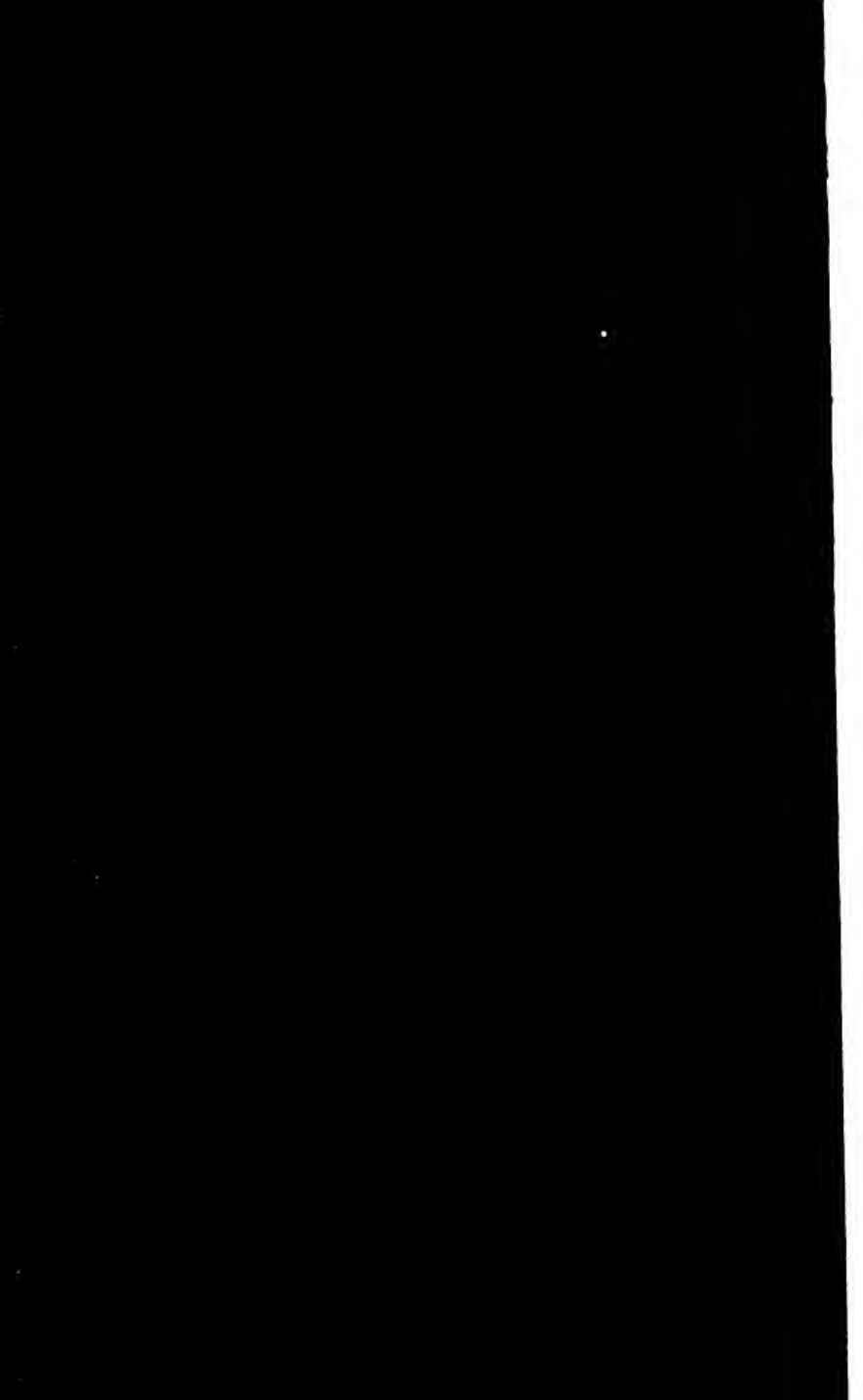


... d ...

PN
6222
P6P-7
1890



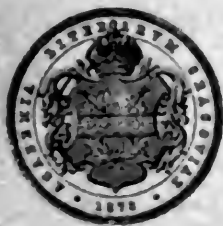
AWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

OTEUS ABO ODMIENIEC.

SATYRA Z ROKU 1564.

Wydął

Dr. Władysław Wiołocki.



W KRAKOWIE,

DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SPÓŁKI
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

1890.



BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.



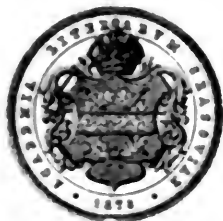
WYDAWNICTWA AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE
BIBLIJOTEKA PISARZÓW POLSKICH.

PROTEUS ABO ODMIENIEC.

SATYRA Z ROKU 1334.

Wydął

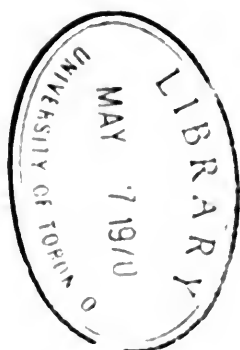
Dr. Władysław Wisłocki.



W KRAKOWIE.

W Drukarni „Czasu” P. Kłuczyńskiego i Spółki
pod zarządem Józefa Łakocińskiego

1890.



PN

G 222

P₆ P₇

1890

WYDAWCA: AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI.

SŁOWO WSTĘPNE.

Bezimienna satyra »Proteus« z r. 1564, której pięknie zachowany egzemplarz w bogatych zbiorach swoich posiada biblioteka im. Ossolińskich we Lwowie pod nrem 13425, całkiem krótki nosi napis:

Proteus.
Abo odmieniec.
Roku.
M. D. LXiiii.

W małej drukowana ćwiartce, liczy razem z tytułem, ujętym w skromne z prostych linii obramowanie i ozdobionym dosyć nikłymi floresikami typograficznymi, kart nl. 18, względnie stron nl. 35, opatrzonych u dołu sygnaturą A₂ – E. Miejsce druku i oficyna, z której na światło wyszła dziełko, nigdzie nie są wyrażone, ani na tytule lub jego odwrocie, ani też na końcu karty 18, której strona odwrotna, czyli z rzędu 36 nl., czystą pozostała.

Części jej składowe są następujące:

I. Na odwrocie tytułu złożona z 20 wierszy (w wydaniu niniejszem 1 – 20) dedykacyja wojewodzie wileńskiemu, Radziwiłłowi Czarnemu:

Oświeconemu Książęciu / á Pánu / Pánu
Mikołajowi Radziwiłłowi / Woie-
wodzie Wilenskiemu, etc.
Pánu swemu
Miłości.

II. Od karty, oznaczonej sygnaturą A₇, ale bez żadnego już zatytułowania osobnego, idzie sama satyra, wszędzie z nagłówkiem u góry marginesowym po lewej stronie »Proteus«, po prawej zaś »sabo Odmiennec«, i ciągnie się odtąd nieprzerwanie aż do przedostatniej strony arkusza D, czyli od str. nr. 3 do 31, gdzie całkiem już u dołu urywa się wyrazem »Dokończenie«. Część ta na niewiele tych kartach obejmuje ogółem wierszy 976 (21—996) i stanowi zarazem właściwe całego dziełka jądro, w którym grecko-rzymski Proteus, »nieomylny« w starożytności prorok, mający także własność przemieniania się w najgroźniejsze potwory i postaci i stąd też całkiem trafnie Odmienncem tu po polsku nazwany, przebrawszy się w uczzonego literata, straszną szlachcie przepowiada dołą, jeżeli publicznym i prywatnym sprawom swoim innego nie nada biegu i maczej się na wewnątrz nie urządzi:

Rozproszy was gniew boży jako lekkie plewy,

oto los gorzki (w. 858), jaki im w dalekiej przeznacza przyszłości, jeżeli życia i postępowania swego nie zmieniają.

III. Część następująca zaczyna się tuż u góry na odwrocie ostatniej karty arkusza D, pod osobnym napisem:

Zamknięcie do Poetów Polskich.

ciągnie się bez przerwy aż do połowy drugiej strony karty oznaczonej literą E, i liczy razem wierszy 75 (997—1071).

IV. Od połowy drugiej strony karty E idzie część satyry czwarta, pod nagłówkiem:

Piotr Stoiński F. Do Odmiennca.

ogółem wierszy 24 (1072—1095), z których dziesięć ostatnich już na pierwszej stronie karty następującej czyli z rzędu E₂, choć drukarskiej tej sygnatury u jej dołu niema. Litera F.

w nagłówku — Francuz, za jakiego urodzony w Thionville Satorius czyli Stojenski się uważał.

V. W samym środku drugiej karty arkusza E. mieści się wreszcie ostatnia część satyry, razem niecałych wierszy 9 (1096—1104), pod napisem:

Cyprian Bazylik do tegoż.

Wszystko poniżej zamyka drobny figlas drukarski i zaraz pod nim umieszczony wąski drzeworyt podłużny, który na poziomej płaszczyźnie dwa od siebie odwrócone przedstawia potwory wodne, o głowach jakby krokodylich i takichże ogonach.

Odwrotna strona karty E2, czyli z rzędu ostatnia, wyszła z druku, jak się już powiedziało, próżną. W egzemplarzu biblijoteki Ossolińskich znajduje się na niej obecnie następująca zapiska: »Solitariusz, który 1559 r. Ozeasza wydał w Brześciu, przypisał to dzieło Mikoł. Radziwiłowi jako swemu dobrodzieiowi. Jest także przyłączone napomnienie do Polaków, w którym protestantów polskich wtenczas jest wyliczenie. Druk jest próbka Daniela z Łęczycy wtenczas, kiedy z Woiewódką spór wiódł o miejsce u Mikołaja Radziwiła. Dzieło niezmiernie rzadkie, dwa tylko exemplarze w życiu widziałem, jeden, który mam u siebie, a drugi w Nieswieżu. T. Czacki«.

Inny niezwyklej tej rzadkości egzemplarz oglądał swego czasu, choć nie zaznaczył w której biblijotece, W. Al. Maciejowski. Zdając też po krótko pobieżną o niej przy samym końcu »Dodatków« swoich do »Piśmiennictwa polskiego« (str. 402 i n.) sprawę, taki o niej sąd wypowiedział: »Zewsząd — oświadcza — pobierawszy, co przedtem wylało na papier satyryczne Polaków pióro, a mianowicie Satyra (czy Kochanowskiego?) gęsto wypisawszy, ułożył swą rzecz ów Proteus, jednej tylko niezaczepiwszy szlachty o zdania polityczne«.

O ile orzeczenie to zasłużonego w swoim czasie autora »Piśmiennictwa polskiego«, z takimi zresztą wypowiedziane

zastrzeżeniami, uważać należy za zgodne z rzeczywistym stanem rzeczy, łatwo teraz osądzić. To niewątpliwa, że Odmieniec, co sam wyznaje, do wystąpienia publicznego w pierwszym pobudził rzedzie ogłoszony na początku r. 1564 Jana Kochanowskiego lesny »Satyr albo dziki mąż«. Bezimienny poeta, chcąc uchodzić za »ucznia« Jana z Czarnolasu, wyraźnie aż w kilku zaznacza to miejscach:

Jako to mam rozumieć, że *lesni mężowie*

Są mistrzami waszymi...

w. 11 n. p. zaraz na początku (w. 45 i 46), a niżej (w. 379--382) tak znowu się wyraża:

Zdanie swoje powiedzieć wolno tu każdemu,

Jako się przedtem zeszło *mężowi dzikiemu*,

Który snadź mało wygrał, choć jest tak wymowny,

Że jemu w sławnej Polsce nie jest żaden równy.

Do twórcy »Satyra« i innych pod jego nazwiskiem znanych już w r. 1564 poezyj, zwraca się Odmieniec jeszcze raz w »Zamknięciu do poetów polskich«. Postawiwszy tam wysoko (w. 1020 i nn.) Reja i Trzycieskiego, w te dalej (w. 1039—1042) przemawia słowa:

Tych dwu się nie chcę pusić, choć idzie przed nimi

Kochanie wieku tego, bo strunami swymi

I uczonem śpiewaniem tak się popisuje,

Że też przeszłemu wieku mało ustępuje.

Jego poezyje wprawiają go nawet w prawdziwy zachwyt (w. 1045 i n.):

Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,

I cóż mają miłszego nad polskie rozkoszy?

I w niekłamanem tem uniesieniu wróży mu »nieomylny« starożytności prorok (w. 1047—1052):

Pirwej się rozniewawszy Eolowe wiatry,
 Obalą skały twarde i wysokie Tatry,
 Pirwej tam wznidzie słońce, gdzie jest późna zorza,
 Pirwej ku górze Wisła wróci się od morza,
 Niż zgaśnie jego sława na tej niskiej ziemi,
 Gdy wspólnie będzie w niebie z duchy szczęśliwymi.

O Kochanowskiego »Satyra«, na co już zresztą i Maciejowski (l. c.) zwrócił uwagę, potrąca także i Bazylik w swoim wierszu końcowym:

Jeszcze *Satyr* nie wytchnął, twój mistrz znamienny,
 powiada do Proteusa (w. 1097), a ty już »nową wszczynasz wojnę«.

Co zresztą rozumieć należy o powyższej Czackiego zapisce, że Odmienca wydał Solitarius, gdzieindziej znajdę sposobność na pytanie to bardziej szczegółową dać odpowiedź a zarazem wykazać, kto prawdopodobnie i w czyjem imieniu, zdaniem przynajmniej mojem, ciekawą tę swego czasu satyrę mógł był napisać.

Na zakończenie zatem niech mi wolno będzie jeszcze tylko zauważyć, że w przedruku Proteusa zupełnie tych samych trzymałem się zasad, jak niedawno w »Satyrach« Bielskiego. Następujące tylko błędy drukarskie w edycji pierwotnej pozwoliłem sobie w wydaniu obecnem poprawić:

1564:	1890:
w. 489 stoim ^y , ile	stoim, ile
» 506 kołacyach	kołacyach
» 577 przebrany	przybrany
» 679 trymi	tymi
» 862 rządzie	radzie
» 892 obyáwanie	obyczaje
» 949 szanuy	szanuj
» 1047 Eeolowe	Eolowe

1564	1890
w. 1064 zadrosć	zadzrosć
• 1078 udreżą	uderzą

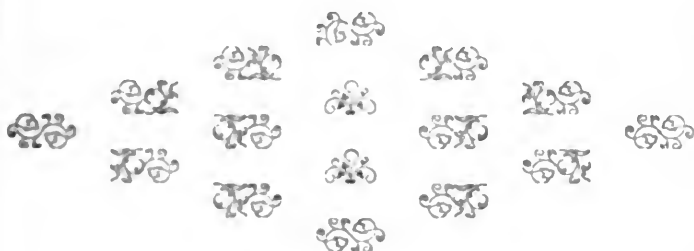
Innych natomiast właściwości czy też niewłaściwości i uchybień językowych nie uważałem za stosowne w czemkolwiek poprawiać lub zmieniać, choć są między nimi niekiedy prawdziwe dla wielu względów łamigłówni. Dodaję więc jeszcze, ażeby możliwego uniknąć nieporozumienia, że tytuł w wydaniu niniejszem (str. I) jest tylko naśladowany, i że o tyle tylko uważany być może za zbliżony do oryginału, o ile go drukarnia dzisiejsza, choć bardzo do starożytnych zbliżonemi literami gockimi i ozdóbkami typograficznymi, oddać zdołała, co się zresztą wcale nawet szczęśliwie jej powiodło.

Kraków, w listopadzie 1889 r.

Dr. W. W.

Proteus.

Abbo odmieniec.



Rofu.

M. D. LXXIII.



OSWIECONEMI KSIĄŻĘCI A PANI PANI MIKOŁAJOWI
RADZIWILLOWI, WOJEWODZIE WILENSKIEMU ETC., PANI
SWIEM MIŁOŚCIWEMI.

- Książę (gdyż tą godnością ciebie Bóg daruje
I w potrzebie statecznem sercem opatruje),
Nie tylko panom wolne są książęce progi,
Bo tam czasem ma miejsce zagrodnik ubogi,
5 Tam gdzie z zdrowym rozsądkiem są i piękne cnoty,
Ktore widzę u ciebie nadrozsze klenoty,
W tę nadzieję, czem mogę, tu się popisuję,
I tobie za kolendę Odmienca daruję,
Będzieli Łaski pragnął i jakiej obrony,
10 Obromsz go i każdy cnotą osłachciony,
Bo prawdę Simele mówi, ten naród miłuje,
Po tem znać przyjaciela, gdyć nie pochlebuje,
A iż tu mianowicie do Polaków mówi,
Ty rozumie, ktorzy są polskiemu królowi
15 Z Łaski bożej poddani, gdziekolwiek mieszkają,
Jeden lud, gdzie jednego wszysej pana mają,
A gdzie jedność i zgoda, tam i Bóg panuje,
Ale niezgoda z grantu mocne państwa psuje,
Słuchajmy Protensa, widzę, że się gniewa,
20 Przeto że swojej pieśni nie rychło nam śpiewa.

Odmianę wieku tego myślę wam powiedzieć,
O której miałbych słuszenie mojem zdaniem wiedzieć,
Gdyż o tem imię moje wam świadectwo daje,

Bo często za przezwiskiem idą obyczaję.

25 Dawno wam przyczytają odmianę w ubierze

A teraz w obyczajach, mogę rzec i w wierze:
Ale bodajście zdrowi ubiór swój zmienili

A w każdej dobrej sprawie statecznymi byli.
Widzę, że się szkodliwsza stała dziś odmiana,

30 Która za przodków waszych była niesłychana,
Z niej prawie jak z studnice ty nieszczęścia płyną,

Prze które namocniejsze państwa często giną.
Pospolita przypowieść, Polak mądr po szkodzie,
Ale tego nie widzę w dzisiejszym narodzie.

35 Może to być po chwili, będzieli Bóg z nami,

Któregośmy wygnali naszymi sprawami.
Iście nas już niejedno nieszczęście potkało,
Jeszcze wisi nad nami kłopotu niemało.

Choć to jawnie widzimy, choć to wyznawamy,

40 A wzdry o polepszenie słabo się staramy.
Gdzie tedy wasza mądrość? gdzie rozum, Polacy?

Długoli was w tem mają upominać żacy?
Żacy u mądrych wzięci a u was wzgardzeni,

Ale to dawno w Polsce, a już się nie zmienia.

45 Jako to mam rozumieć, że leśni mężowie

Są mistrzami waszymi i morsey bogowie,
Ale jeśli się wam zda płocze ich ćwiczenie,
Nakonięc mówić będzie to nieme kamienie.

- Przeto że starszy młeczą, gdzie mówić się godzi,
 50 Drudzy ledą co plotą, jako ludzie młodzi.
 Ostatka się domyślaj, wszak cię mądrym zową.
 Nie chcę się tu uprzykrzyć nazbyt długą mową.
 To jedno tu przydawam, że w Polsce przyjaźni
 Poetowie nie mają i są mało ważni.
- 55 Prawda im to sprawuje według mego zdania,
 Która była na świecie jako żywo tania.
 Póki im fraszki piszesz, to radzi czytają.
 Piszże co statecznego, srodze się gniewają.
 Bo prawie (jako mówią) to je w oczy kole,
 60 Snać im miło tak leżeć w swym starym rosole.
 Prawdę powiem, by mi z nią i rok siedzieć w wieży,
 Bo światu k woli kłamać dobrym nie należy.
 Piszą, że Bóg jest prawdą, a tej kto rad słucho,
 Żadną miarą nie lubi kłamliwego ducha.
- 65 Wy się być ludem bożym wszyscy ozywacie,
 Stanisława świętego za patrona macie.
 Abo tedy niechajcie tytułu takiego.
 Abo słuchajcie z chucią słowa prawdziwego.
 Widzę, że też wasz rozum w tem się barzo myli,
 70 Bo mniacie, żeby was ludzie osławili,
 Kiedy wam prawdę mówią i wasze nierządy
 Ganią, niepochlebując, i odwołczne sądy.
 I owszem się to dzieje dla waszej przestrogi,
 Abyście się wrócili do prawdziwej drogi,
- 75 Póki jeszcze wam cirpi Pan nieba i ziemie,
 Ma na was pilne oko a nigdy nie drzemie.
 O was przy pełnej mówią chłopci (jako wiecie),
 O was jawnie gadają i baby na trećie;
 Lecz tego uszy wasze na wieki nie słyszą,
 80 Tych cirpieć nie możecie, którzy o was piszą.
 Nie chcecie, aby o tem wiedział lud postronny,
 Jaki tu bywa w Polsce postępek koronny.

Ba dopi ro was chwale, macie rozum w głowie,

Ale w tem nie są winni polscy poetowie:

85 Bo wam, nie cudzoziemcom, piszą swoje rymy
I ostrem piórem walczą z nierządy waszymi.
Podobnieby tym łajać, ba i karać winą,

Którzy was hydzą światu nową swą łaciną,
Niż na poczeiwą bracią o prawdę się gniewać,

90 Uczęiwy muzyk nie zwykł nieprzystojnie śpiewać.
Chcecieli tego po nas, byśmy was chwalili,

To snadnie otrzymacie, moi bracia mili.

Bądźcież nie słowem rządni, ale rządni w rzeczy,

Niech dobrej sławy waszej żadna rzecz nie szpeci.

95 Chciwościom swym niemądrym każcie mówić ciszej.

Wyniesiem was swem piśmem pod niebo i wyższej.

A tak pilnie słuchając, raczcie siedzieć sobie,

Chcecieli nieco słyszeć o mojej osobie.

Wiem dobrze, jak to trudno na się co powieść.

100 A wždy o sobie myślę tu napirwej gadać,

Potem o sprawach waszych powiem swoje zdanie.

Niech się wam nie uprzykrzy to nowe kazanie.

Pienędzy wam mniej życzę, ale więcej sławy.

Z tej przyczyny na każdy być na mię łaskawy.

105 Pod którego umysłem leży świat wzgardzony,

I z chuci pragnie szczęścia tej sławnej Korony.

Powiem tedy już na się (bo tego nie wiecie),

Byłem kiedyś Proteus jedyny na świecie.

A mamli wam powiedzieć każdą rzecz z osobna.

110 Oceanus on wielki i Thetis nadobna

Rodzicy moi byli, mnie za boga miano.

O mnie w mądrej Grecyey nawięcej bajano.

Łaskawa na mię była (mogę rzec) Fortuna.

Owam był dworzaninem długo u Neptuna.

115 Skrzelaſte jego stada w mojej mocy były,

Milczę, iż morzskie pauny mnie rady służyły.

- Lecz ona niewidoma i zdrajna bogini,
 Która więc złemu dobrze, złe dobremu czyni,
 Jakies na mnie stołki cicho naprawiała,
 120 Maluczko mnie ta orda miedrkw me zabiła.
 Bronłem się, jakom mógł, będąc tak w złej toni,
 Ledwo ten ujdzie guzów, który na to goni.
 Ogień, powietrze, woda, ty zwirzełnie żywioły,
 Zwierzęta, które widzisz, koło mnie na poły,
 125 To wszystko mnie służyło, jam się wedle czasu
 Przemieniał z tego w drugie, uchodząc niewczasu.
 Miałem ogień na głowie swej miasto czupryny,
 A to ucie me było bez wielkiej przyczyny.
 Gdy się kto chciał o krzywdę jawną na mnie skarżyć,
 130 Musiał się nieboraczek na mym ogniu sparzyć;
 Mniując, że na sprawę z uczciwym człowiekiem,
 Alé wnet srogi płomień pod człowieczym dekiem.
 Aż ty nie rozumiesz, że tu opisuję
 Gniew swój nieusmierzony, który w sobie czuję?
 135 Żadna rzecz gniewu tego hamować nie może,
 Chyba moc nieczłowiecza i śmiertelne łoże.
 A wżdy wielki pożytek stąd bogaci mają.
 Bowiem fukhwym gniewem dłużników zrywają.
 Ale to rado bywa, że ten kredyt traci,
 140 Który tym pieniądźmi długi swoje płaci.
 Co znaczy to powietrze i obłoki gęste?
 Coż wżdy tobie pomogły i odmiany częste?
 Zniknąłem niewidomy, gdy przyszła potrzeba.
 Chociaż hojnie używał królewskiego chleba.
 145 Gdyin się me chciał zaślaniać, miałem swe wymówki,
 Nie pojadę na wojnę, bom jest chorej główki;
 Jesliby mi to nie szło, to ja na plac z żoną,
 Doma siedziem, a naszy towarzyszy toną.
 Gdy groził nieprzyjaciel, nie czekałem trwogi,
 150 Zagony poprzedawszy, to ja zaraz w nogi.

Ale coż to za morze? co za ciche wody?

Tu są brzegi zdradliwe, tu się bój przygody;
Który mojej uwierzył zmyśłonej pokorze.

Temu nie pofolgowało to me zdradnie morze.

153 Pytacie, com miał czynić z tymi bestyjami.

Sromota o tem mówić, zgadnięcie to sami.

Nie wiecie, co lew umie? nie wiecie, co czyni?

Coż to za człowiek, co jest podobien ku świni?

Nie wiecie, iż którzy prawa się nie boją,

160 Gdziekolwiek są na świecie, wiele złego broją.

Okrucieństwem iż groźni, rozkoszy ich sprusne,

Niebo i ziemia z tego barzo są żalosne.

Maluczkom nie zapomniał, iżem był prorokiem,

A jako o mnie piszą, i skrzydłastym smokiem.

165 Wiedziałem o tem, co jest i co przedtem było,

Proroctwo me o przyszłych rzeczach nie chybiło.

Chytrność to moja była i chęć jadowita,

Chocia dziś ludzie biorą za to wielkie myła.

Słyszeliście sąsiedzi, którzy uszy macie.

170 Jakimem był, mieszkając w zamorskim Karpacie:

Teraz słuchajcie dalej, co mię tu zagnało.

Niedługo się odprawię, owa tak się stało:

Gdy ludziom krześcijańskim już oddaną ziemię

Opanował Machomet, to piekielne plemię,

175 Ustąpiłem zwycięzcy, mnie bóstwo zmyśłone

Nie szło, jako na on czas, gdy ludzi zмамione

W sprośnym błędzie tłumiły nieświeżone lata:

Za przyrodzoną winę ta była zapłata.

Łaskawie mię przyjęli tu waszy przodkowie,

180 Bo trudno mię znać mieli po pirwszej rozmowie:

Lecz skoro się mnie z bliska oni przypatrzyli,

I com wyższej powiedział, we mnie obaczyli:

Gościu, pry, już przestawaj na jednej osobie,

A która przystojniejsza, przywłaszczy ją sobie.

- 185 Człeka tak odmiennego carpięć nie możemny,
 Nieobłudnej szczyrości zawżdy pilnujemy.
 Wiedli mię ku kształtowi ze wszech cudniejszemu,
 Mamli tu prawdę mówić, nie byłem rad temu.
 Zły zwyczaj, rzecz gwałtowna i nadołg niezbyty,
 190 Tego wy macie we mnie przykład znamienity.
 Wygrałeś Proteusie, wynos się co prędzej
 Z ziemie ludzi statesznych, nie bywaj w niej więcej
 Tam mię (taka na on czas w ludziach była cnota)
 Ni potkała zelżywość, ni żadna sromota.
 195 Tam woznemu i groźnym listom pokój dano,
 Bo skąpo w ony czasy kartą szafowano.
 Lecz niewinni na świecie dziś nie mają miru,
 Przeciw nim każdy pisze, bo dosyć papiru.
 Dziękuj Bogu, iż ci dał konia po twym plecu,
 200 Jeszcze możemy wszyscy być w żelaznym piecu
 Dał Bóg dobrego pana, my srożego chcemy,
 K czemu to nam wynidzie, jeszcze nie czujemy.
 Bowiem kto nieprzystojnie panu swemu radzi,
 Ta rzecz jemu samemu pospolicie wadzi.
 205 Nie zmieni serca swego pan tak dobrotliwy:
 Stąd sławny będzie doma, na wojnie szczęśliwy.
 Za to się nie zawstydzę, iż tak prorokuję,
 Gdyż panu takiej sławy i szczęścia winszuję.
 O tem się tu nam z rzeczy mówić trefiło,
 210 Słuchajcie o mnie dalej, którym słuchać miło.
 Za koronne granice ani mię wygnano,
 Bo mojej szedziwości wiele folgowano.
 Już tym słońce świeciło, którzy tam mieszkają,
 Kiedy stopy przeciwne stopom naszym mają.
 215 A srebrna jego siostra nadobnie jeździła
 Po niebieskim okrągu, ta mię prowadzała.
 Tam idę, gdzie racyły boskie obietnice,
 Nie mogło być, krom gorzkiej, serdecznej tesknice.

- Przyszedłem między góry, tam gdzieś u Krakowa,
 320 O mnie żaden nie wiedział, chyba jedna wdowa.
 Tajno to być nie mogło, choć przez czas niemały
 Chowali mię w swych jamach przyjaźliwe skały.
 Tu powiem wam, com słyszał, bo to w głos mówiono,
 Wszystkim młodym od starszych w on czas poruczono
 325 I dano za testament, by się mnie chronili,
 A piękną statecznością serca swe zdobili.
 To się tak zachowało, aż są serca one
 Stateczne do gwiazd złotych wiecznie przyłączone.
 Śmielszy potem wiek nastał, któremu dziękuję,
 330 Bo mną nieprawie gardzi, sam się mu dziwuję.
 Bezpiecznie wszędzie chodzę, niebojąc się kaźni,
 Gdyż się cisną i wiele do mojej przyjaźni.
 Nie bądź z tą rzeczą długi, powie mi kto zaśię,
 Słuchajcie jeno pilnie, powiem dalej na się.
 335 Poczne (boć to nawieczsza) od Boga i wiary,
 Która była, jako niósł on głupi wiek stary;
 Choć wiem, że ty przy pełnej wolisz sobie siedzieć,
 Abo też nad liczmany, niż o Bogu wiedzieć.
 Byłem tedy z swych przodków sprośnym poganinem,
 340 Błagając Boga owcam i czerwonym winem.
 Rozprószyli się potem zmysłeni bogowie,
 Tedy mię namówili niestłowni Grekowie:
 Nastał zaśię we Włoszech on ociec naswietszy,
 Nad którego na świecie nie jest żaden więcszy.
 345 Ten mię z przodku jak ociec syna swego głaskał,
 Ale potem jako Bóg z nieba na mię trzaskał,
 Bom nie chciał leda jako dać mu się ułować,
 A on, pry, nie nie wygrasz, dajże się namówić.
 Co za wysługa będzie u tych wangelików?
 350 Ledwo się przy nich żywi kilka młodych byków!
 Niesporo im, chocia nam tak wiele odjęli,
 Zbytków się przeciw wierze i łakomstwa jeli.

- Wnet mi zasmakowały spokojne prebendy,
 Pewna ekspektatywa na wielkie urzędy.
- 255 Ale mnie gryzło sumienie, o czym snadź nie wiecie,
 Bądź co bądź chciałem zostać panem na tym świecie,
 Bo żeby co po śmierci gdzie indziej być miało,
 Widziałem, że Rzymianie o tem dzierżą mało,
 A w tym zawodzie bieżąc ze wszystkiego skoku,
- 260 Infuły mi się chciało i pierwszego roku.
 Lecz gdy mi po drabnach wstępować kazano,
 Iżem też nie mógł wstawać na jutrznią tak rano:
 Bóg was żegnał ksza miła, chce służyć na dworze,
 Jeszcze u siebie czuje kulka złotych w worze.
- 265 Staralem się o miejsce niepodlejsze w radzie,
 Ale mi nieba było ku wielkiej zawadzie,
 Drugim też zaszkodziła ich szczyra prostota,
 Co wiele cnoty mieli, ale mało złota.
 Bóg dobrze wszystko czyni, próżno tu narzekać,
- 270 Bo czegoś mi niegodni, przecóż tego czekać?
 Myślałem we dnie, w nocy, jako wynić z długu,
 Aż mi mówił ktoś we śnie, twa nadzieja w pługu.
 Bys miał listy papieskie i jego sygnety,
 Nie przybędzie szeląga do twojej czezej kalety.
- 275 Alchimaj nie umiesz, jako doktor Rhetyk,
 A bez niej błędzić musisz, jako zły heretyk.
 Prawem też mało wygrasz, adwersarz twój duży,
 Hojnie każe nalewać, każdy mu rad służy,
 Nie pomożesz to, żeś jest zanego narodu.
- 280 Drabow nie masz, ni zbroje, nie dobędziesz grodu.
 Rzeczy twej sprawiedliwej nikt nie forytuje,
 Czekaj, aż się nad tobą Bóg wieczny zmiłuje.
 Otom się tu wam zwierzył snu znamienitego,
 Teraz chcę wam powiedzieć co stateczniejszego.
- 285 Chameleon w Egipcie jest dziwna bestyja,
 Ktorej byłem podobny (próżno tać i ja,

- Ta przez dzień barwę zmienia kilkakroć na sobie,
 Co wszystko w rzeczy było na mojej osobie.
 Barwy mi się krom braku wszystkie podobały.
- 290 Ale się strzegł dla oczu, abym nie był biały.
 Jeśli mię w kapie wczora na rynku widziano,
 To Włoch jakiś przyjechał, zarazem nawiano.
 Nazajutrz po brąswieku jakoby do boju,
 Chciałem też, alem nie śmiał, chodzić i w zwoju.
- 295 Trzeciego dnia w półbutkach i z wąsem ogromnym
 A często bystrym nazbyt, ale nigdy skromnym.
 Skąpy dziś, aż mierziono, jutro nazbyt hojny,
 Stąd nie był czasem doma, chociaż chleb przystojny,
 Budować, zaśię kazić, kosztu nieżądować.
- 300 Pilniej się błędnym gwiazdąm potem przypatrować.
 Dziś sąsiada obłąpiam, jutro z nim za włosy,
 Co wiedzieć? tak sma chciały nieodmienne losy.
 Stąd mię nieraz potkała straszliwa przygoda,
 Iż mi była z mną bracią natrudniejsza zgoda.
- 305 Jam się prawdziwie temu nigdy nie ukorzył,
 Który niebo i ziemię i człowieka stworzył.
 Opuściwszy Rzymiany, nie dłałem ni kęsa
 O to, co szczęsnym czyni, lecz o sztukę mięsa.
 Niedawając dziesięcin, sobie bujać śmiecie.
- 310 Niebać się klątw rzymskich w bałwańskim kościele,
 Dziś z tym mieszzańcem dzierżać, choć ma ręce krzywe,
 Przeto czerpać nie może, gdzie są źródła żywe;
 Jutro zaśię drugiego pirzechliwie się chwycić,
 O nowych opiniach napilniej się pytać.
- 315 Ale iż się przedłuża to nasze kazanie,
 Niech się tu kończy spraw mych prawdziwe wyznanie.
 Których kiedy się dowie, będzie się dziwował
 Przyszły wiek, że tak długo Pan mię tu zachował.
 Lecz gdyby on każdą złość chciał piorunem karać,
 320 Musiałby się natychmiast o nowy świat starać.

- Mudhy w Polsce co czynie, ja to wam słubuję,
 A tak już do spraw waszych teraz przystępuję.
 Staradawna przypowieść: Gdzie co złego płaci,
 Dobroć tam bez pochyby myto swoje traci.
 325 Nie dziw tedy opomieważ pożytków szukamy,
 Że o dobry porządek mało się staramy.
 Sprawą, którą tu widzę, królestwa nie stoją.
 Co wzięły w tem jest, iż ludzie tak się wszędy boją?
 Gdzie Bóg i dobra sprawa, tam serce nie mdleje.
 330 Choć wieją zewsząd wiatry, nigdy się nie chwieje.
 Co za ludzie są, którzy dobrowolnie giną?
 I nieszczęścia swojego sobie są przyczyną?
 A iż to szczyra prawda, aza nie słyszemy
 Tych pospolitych głosów: Giniemy! giniemy!
 335 Ale temu zginieniu kto wiernie zabiega?
 Kto wolności ojczystych statecznie przestrzega?
 Nie trzeba iść za Tatry, rugujmy się sami,
 Najdzie się to nieszczęście i tu między nami.
 Aza tu między ludźmi nie są jawne bunty,
 340 Prze które płaczą w Węgrzech spustoszone grunty?
 Jeszcze Bóg nie przepuścił na nas tego smoka,
 Bo jego miłosierdzie jest przepaść głęboka;
 Ale komu on długo z łaski swej folguje,
 Kiedy w nim krnąbrny upór i twardy kark czuje,
 345 Tego on srodcie karze, krom wszelkiego braku,
 Jednego scina, drudzy już wiszą na haku.
 Drugie postronna miłość w morzu zatopiła,
 Tych nieszczęsnych przykładów iście mamy siła,
 To widzimy na oko, lecz hardzie stąpamy,
 350 A na kształt dzikich żubrów bez miary bujamy.
 I mówią tak niektórzy, acz ich nie mianuję,
 Abowiem ich niezdrowiu dusznemu folguję,
 Że nie po nabożeństwie tu Panu wielkiemu,
 Gdyż ma dosyć czynić przedsięwzięciu swemu.

- 355 Owszem jako prorocy ludziom dobrze tuszą,
 A wie Bóg, jako tacy szafują swą duszą,
 Jako grunt zakładają, tak świat budujemy,
 Świadczym, że Boga nie masz, postępkami swymi.
 Nie pomoże nam ni msza, ni proste kazanie,
- 360 Ktoby z nas miał być lepszym, trudne rozeznanie.
 Ale mnie się nie godzi sięgać tak głęboko,
 Głowa u mnie jest wąta i zaćmione oko.
 Przeto mówić nie umiem o boskiej istności,
 Dla której między nami nie masz już miłości.
- 365 A gdzie tej miłości nie będziem i coż nam po wierze?
 Będziem jako wiley w baraniu ubierze.
 Ale niech o tem mówią waszy kaznodzieje,
 Acz widzę, że nie jeden z pocztu ich szaleje.
 A mało też są mędrszy, co idą za nim,
- 370 Latając pod niebiosami rozumkami swymi.
 A widzę, że są u nich główki barzo chore,
 Więcej prze co inszego, niż prze trunki spore.
 Rzecz pewna, iż po trosze i to im zawadza,
 Wielka nasza nauka nas nawięcej zdradza.
- 375 Skąd też na nas przychodzą rozmaite trwogi,
 I lęka się ten umysł, co przedtem był srogi.
 A coż tobie do tego? rzecze który wiła,
 Żal mi tego, iż ciebie główka twa znamiała.
 Zdanie swoje powiedzieć wolno tu każdemu,
- 380 Jako się przedtem zeszło mężowi dzikiemu,
 Który snadź mało wygrał, choć jest tak wymowny,
 Że jemu w sławnej Polsce nie jest żaden równy.
 Acz nikogo nie ganię, nie daj tego Boże,
 Wołają na nas zewsząd a wždy nie pomoże.
- 385 A mnie, jako młodszemu, to się snadź nie zdarzy,
 Bo widzę, iż ta czeladź z swym panem się swarzy.
 Sami zaś między sobą nie dobrze mieszkają,
 Chocia przepyszne dwory, miasta, zamki mają.

- Bo też mówią niektórzy, iż zgody nie trzeba,
 390 A trudno ją stanowić, by Bóg sstał z nieba.
 Przeto już o tem milczę, bo wszystko miniecie,
 Idziecie sąsiedzi za łeb, jeszcze nie giniecie,
 Ale gdy się przypatruję tej sławnej Koronie,
 Widzę okręt na morzu, co bez mała tonie.
 400 Nędzny stan niewolniczy, nędzny stan swobodny,
 Tardy trzeba, do której nie jest każdy godny.
 Młody się rzadko zepędzie a swy nie zawsze,
 Dobry ten, na którego są nieba łaskawsze;
 Lecz tego trudno poznać, bo się wszystko kryje,
 410 O spólnem szczęściu myśląc, poki drugi pije.
 Powiem tu wam, co bają naszy poetowie,
 Odpuszcież, że was trzymam tak długo na słowie,
 Tu mejąka bogom przed laty mieszkała,
 Która krzywdy nikomu czynić nie dawała.
 420 Przy niej szczęście mieszkało, ktemu pokój drogi,
 Tej się zdradny Wołoszyn i Tatarzyn srogi,
 Tej się bał i Moskwien, chocia w mocnej zbroi,
 Który nam i o garbło i o państwo stoi.
 Tej się bał hardy Miemieć, z którym trudna zgoda,
 430 Słyszę, że się stamtąd k nam cicho bierze szkoda,
 Mowią, że tu gospodę komus zapisują,
 Ale milczcie w tej mierze księża rozkazują.
 Zniknęła ta bogini, gdyż ten wiek tak niesie,
 Nie wiem, by się nie kryła przed tą wojną w lesie,
 440 Bo jeśli się do nieba pięknego wróciła,
 Polskę przy złej nadziei iscie zostawiła.
 Proźno tu kogo winić, chyba wobec wszyscy,
 Ktorzy się tak udali na zdradno pożytki,
 Dla których płaczu dosyć wszędy i ucisku,
 450 Trudno krom pozerwości zostawać przy zysku.
 Bo nie zysk twój wielki skarł niedolrze nabyty,
 Owszem w zielonej trawie wąż jest jadowity.

Niewinni tu wodzowie, to jawnie widzimy.

Za łby wrzкомо z tą Moskwą kilka lat chodzimy.

425 Tam zawsze prawo milczy, gdzie brząkają miecze.

A drugi na koncercu swym barana piecze.

O tem wie Niemen dobrze i często narzeka.

Często wzbiera od płaczu nieszczęśliwa rzeka.

Azaby nie przystojniej za Dźwiną wojować?

430 Trudno nam, krom kożucha, na dworze zimować.

Nie żałują Polacy w potrzebie żelaza.

Ale głód do zwycięstwa wielka jest przekaza.

Acz gdzie dobry szafunek, tam spore dochody.

Rycerstwu potrzebniejsze, niż miasta i grody.

435 Jedni dawno pytają, jeśli będzie wojna,

Abowiem jest, ich zdaniem, rzecz mało przystojna

Dopiro śłać do Węgier i dalej po konie.

Gdy widzim przeciw sobie już dobyte bronie.

Gdyby nas pan Bóg nie strzegł, słaba ludzka rada:

440 Nie mało też nam wadzi na wojnie biesiada.

Na ten czas (to pamiętam) ostatni szwank wzięli

Późno mądrzy Frygowie, gdy się zbytów jeli.

Ta niezłarzona wojna wioski nam zawiodła.

Drugi jeszcze w Krakowie winien jest za siodła.

445 Słyszę, że przedtem w wojszcze swaru dosyć było:

Łaska boża, że się nam tak dobrze zdarzyło.

Mówią też, że się chciało tam rządzić każdemu.

Ale więc rzecz takowa przystoi jednemu.

W którym stateczny umysł, k temu światom wojny.

450 Szcześnie po sobie mając i z baczeniem hojny.

A jeśli tak! klenot już jest między nami.

Gieszmy go wiecznym darem, choć naszymi wsiami.

Dobra egzekucyja, ale mówi srogo.

Wszędzie hetmana muszą kupić barzo drogo.

455 Aza nieznać, że w Polsce Tarnowscy pomarli.

Gdyż nam nieprzyjaciele tak wiele wydarli?

- Nie złe, że Alexandrow Statut forytujesz,
 Ale więc tym sposobem Moskwy nie zhołdujesz.
 O tem dosyć, bo widzę, że się już gotują
 160 Na wojnę ci rycerze, już im konie kują:
 Ale się w nich lenistwa po trosze zawadza,
 Tym kształtem nieprzyjaciel pod nas się podsadza.
 Jedni już na granicy głowy nastawiają,
 Drudzy się jeszcze donna dopiero żegnają.
 165 Owa Boże, daj szczęście, choć się bić będziemy,
 Chocia na przywitanie donna zostaniemy.
 Podźmy już do tych rzeczy, co się dzieją doma:
 Naprzód niedbłość nasza jest ludziam świadoma,
 Wszędy nam przypisują, że długo sypiamy,
 170 A nie płone to rzeczy, jako wszyscy znamy.
 Acz to tumanli prawdę rzecz prawie tak być musi,
 Gdyż nas namulszy trunek do świtanin dusi.
 Drugim rano wstawanie płaci się sowito,
 Może być wielka praca, ale wielkie myto.
 175 Ale coż nam do kogo? Ja też milkę o tem,
 Będzieli trwałe szczęście, to ujrzymy potem.
 Rzekł mi jeden niedawno: Mój dobry sąsiedzie
 Nie miej, proszę cię, ze mną sprawy po obiedzie,
 Rano się o granice swarzę i ujazdy.
 180 W ten czas mi są życzliwe i niebo i gwiazdy,
 Bo skoroby się słońce z południa schyliło
 Ani tobie, ani mnie na rękęby było,
 Gdyż na ten czas bywają tak okrutne swary,
 Że więc każe za sobą drugi wozieć mary.
 185 To mniejsza, gdy depcemy pszenicę i żyto,
 Pewny kopiec, przy którym kilka ich zabito.
 A to wiem, że gotowem Bóg płacił drugiemu,
 Który drogą pszenicę skaził niewinnemu.
 Przy naszym przyjacielu stoim, ile słusza,
 190 Dobry przyjaciel, to wiem, ale lepsza dusza.

- Snadź o niej słabo dzierzysz (próżno o tem gadać),
 Zabiję, pry, sąsiada, każ pachółkom wsiadać.
 A sam nie wie, choć mądry, co jemu Bóg myśli,
 Słuchaj, nie nam śmiertelnym po tej hardej myśli!
- 495 Lecz uchodząc trudności, wioskę zapisujesz
 Leda komu: pocziwiej tak go zamordujesz
 Potem ujedziesz z Polski, by jaki gołota,
 Aż do jednania przydzie, a wtenczas gdzie cnota?
 Głowy teraz tak ważne, jako łby skopowe,
- 500 Czujcie się już w tej mierze uchwały sejmowe.
 Ludzi zamordowanych krew ku niebu woła,
 Mówmy przedsię, będzie w czas pilniejsza stodoła.
 O czem myśląc, gorzkimi łzami się oblewam,
 Da pan Bóg co lepszego, jako się spodziewam.
- 505 Ale idąc k swej rzeczy, temu się dziwuję.
 Że w waszych kolacyach smaku nie znajduję,
 Bo to rzecz nie wątpliwa, że wasze biesiady
 (Zwłaszcza na wet) o wierze dysputują rady.
 Tak prawie i Rzymianie przed laty czynili,
- 510 Ale je Satyrowie w tej mierze ganili.
 A chcą ci być doktorni, co nic nie umieją,
 Tym rozumu przybywa, gdy szyję naleją.
 Fraszka u was swarzyć się o Pańską wieczerzą.
 Choć o tem niejednako między wami dzierżą.
- 515 Powadziła was (słyszę) ona święta Trójca,
 Chcecie wiedzieć, jako Syn urodził się z Ojca,
 Chcecie wiedzieć, jako Duch z obudwu pochodzi,
 A widzę, żeście barzo w tych naukach młodzi.
 Jedni chcą, aby istność w trzech osobach była.
- 520 Drudzy zaśię (a widzę, że tych barzo siła)
 Twirdzą tak, że w istności są trzy relacje,
 Trzeci precz odrzucają ty trudne kwestyje.
 Stąd wielkie zamieszania rosta i fasoły,
 Drudzy się korda radzą, nie prawdziwej szkoły.

- 525 Aez wiara jest dar boży, którą Duch szafuje,
 I dawa tym, które Bóg od wieka miłuje,
 Już kaptur aryjański brat twój na cie kładzie,
 Ty go Sabellanem nazywasz i w radzie,
 A Rzymianie z obudwu iscie słusznie szydzą,
 530 Ewangelią świętą prostym ludziom hydzą.
 Otoż k czemu wam wyszły ty przekłete swary,
 Że po wsiach i po miasteczkach macie różne fary,
 Czyj się ewangeliku, jeśli nie celujesz
 W złych sprawach Rzymianina, którego winujesz,
 535 Abo nie prawy twój Bóg, abo nim nie wierzysz,
 A gdyż się go nie boisz, słabo o nim dzierzysz.
 Powiedz mi (cho nie mówię z tobą, jak z doktorem):
 I czemu wždy nie chodzisz gładkim, prostym torem?
 A ten u mnie tor prosty, nie gdzie wielkość chodzi,
 540 Ale gdzie Pan stadko swe, tu wzgardzone, wodzi.
 Boga znam i miłuję, o jego istności
 Nie nie piszą (mim zdaniem) rybitwowie prości.
 A wiem to, że z proroki we wszem się zgadzają,
 Wszyscy mistrza jednego z nami spólnie mają.
 545 Ziarno wolę, okrom plew, gdy mi to Bóg daje,
 W tem baczę, że są różne nasze obyczaje.
 A wierz mi, że w swej dumie trzech bogów nie kuję,
 A z Aryuszem lepiej, niżli ty, szyrmiuję.
 Przysady u mnie nie masz, ani żużelice,
 550 Trzymam się co nablížej niebieskiej kuznice.
 Już ty wierz, jako raczysz, a każ sobie służyć,
 Tej matercy nie chcę tu słowy przedłużać.
 Jedno mi nie chciej więcej ludzmi alegować,
 Ani ze mną w niemieckim kirysie wojować.
 555 Nie sh już do Genewy po szablę i kordy,
 Chybabys ty chciał ciągnąć na tatarskie ordy.
 A jeśli w tobie jest wstyd, nie pošlesz do Rzymu,
 Da Bóg, iż kiedy przejrzyś twoimi oczyma.

- Bóg prawdziwy, co wszystko ku chwale swej czyni,
 560 A z-którym sprawy niema ona gospodyni,
 Którą się broni on Włoch od was osądzony.
 A nie wiem też, dlaczego, bo wasz brat rodzony.
 Ale przeto was mierzi, że w nim gęba płocha,
 Ktemu krzywo patrzycie na każdego Włocha.
- 565 Nie wiem, jeśli dlatego, że jadają żaby,
 Musi być gniewu tego początek niesłaby.
 I czemu ty prostaku nie wyznawasz wiary,
 Jako Jan, Piotr i inne kościelne filary?
 W Boga wierzę, którego Krystus Ojcem zowie,
- 570 Którego sposobieni jesteśmy synowie,
 Tego mię Pismo uczy. Nad to w jego Syna,
 Który jest słowo wieczne, zupełna przyczyna,
 Wiecznego szczęścia mego, Bóg błogosławiony
 I człowiek, Bóg prawdziwy, w ciele objawiony.
- 575 Nie wtóry Bóg, ani ten, czem jest ociec jego,
 Bo tego zowie Paweł Boga jedynego.
 Bogów liczyć nie umie lud pański przybrany,
 Ten, którego nie zwalczą i piekielne brany,
 W Ducha świętego wierzę, jako i przodkowie,
- 580 Mówię jako prorocy i apostołowie,
 Który z Ojca pochodzi i od Syna bierze.
 W tej prościnchnej chęć umrzeć a nie w inej wierze,
 Ktoby chciał inszą wiarą dojść szczęścia wiecznego,
 Może śmieć kosztować, nie bronić mu tego.
- 585 Lecz czego nie objawił w piśmiech on Duch święty,
 Przecz się tego domysła nasz rozum nadęty?
 Nie jestem teologiem, jako i ty bracie,
 Ani mi Boże daj być w tym twoim kieracie:
 Ale mi tego nigdy nie wybiesz z głowy,
- 590 Iż do wiary zbawiennej trzeba prostej mowy,
 Takiej, któraby i ram prostakom służyła,
 Bo nie tylko uczonym wieczna radość miła.

My tedy, co o wierze mało rozumiemy,

Nie brodzićmy tam, skąd potem wyrwać nie możemy.

595 Nie swarzymy się o ten punkt, który nie jest w kredzie,

Budujmy się na skale, nie na gołym ledzie.

Widzę, że się ta sprawa nazbyt przedłużyła;

Wierz mi, że mnie samemu nie ku myśli była.

Tych swarów nierad widzę, nierad ich wspominam,

600 Nie przystoją nikomu, pogotowi i nam;

Lecz jako to nieszczęście panuje w kościele,

Jest między stanem świeckim nierządu tak wiele,

Tam przed waszym pokojem (dałby to Bóg z nieba,

Aby w prawdzie był pokój, tegoby nam trzeba).

605 Patrzcie na swe chłopięta, jak sprośnie wołają,

I na się kordów waszych u drzwi pomykają.

O to swego marszałka próżno macie winić,

Podobno ma nieborak z głowami co czynić:

Ziemie tucze niewinną, kij niejeden w trzaski,

610 Ogłuszają go nakoniec ty zmieszane wrzaski.

Bacze, jako się wierci, po jego postawie

Znać, że się mało kocha w tej tak dziwnej sprawie.

Tam was niewielki poczet, a wzdry rozerwany,

Jedni z wolnością dzierżą, drudzy zaśię z pany.

615 To widzę, lecz mnie straszy Ezopowa kania

Przeto, że między wami zgoda barzo tania.

Ezopa wam zalecam, nie Proroctkie księgi,

Pewnie ich nie kupicie prze ten rząd wasz tegi.

Może być, jakom słyszał i druga przyczyna,

620 Bo drugi za to woli kupić beben wina.

Podobno, jako żywo, tak było na świecie,

Tuszę, że tu Protens o tem darmo płecie:

Ale swej powinności musi czynić dosyć,

Gdy się pokrzywy mnożą, jako ich niekosie?

625 Podźmy do tych, co święte Pismo zowie bogi,

Bo ci snadź potrzebują i naszej przestrogi.

- Upominam was tedy, łaskawi sąsiedzi,
 Byście się nie wadzili, kędy głowa siedzi.
 Bogowie zawsze zgodni, chyła ci zmyśleni.
- 630 Które chwali pogaństwo i ludzie szaleń.
 O tych więc pisze Homer, nie wiem, jeśli baje,
 Kto umie, niech tam czyta, niechaj mi nie łaje.
 Miedzy tymi są wojny nigdy nieskończone.
 Tam ociec je dziatki, chocia niewarzone:
- 635 Tam przed synem ucieka ociec, chocia chrony.
 Tam sobie wydzierają zamki, miasta, domy:
 Tam zazdrość niewymowna w tych bogach panuje.
 Tam drugi, choć nie młody, przed bogi kugluje.
 Acz w prawdzie to równiejsza, w tem snadź niemasz
- 640 Jednym o Troję idzie, nie chce się im śmiechu. [grzechu.
 Niebieska gospodyni nie chce towarzyszki.
 A nie stoją jej gniewy za borowe szyszki.
 Bo przedsię syn Saturnów, który niebem włada.
 Gdzie go dobra myśl wieździe, fortelem się wkrada.
- 645 Ktoby mógł temu sprostać, aby piórem swoim
 Ich nierządy wypisać? Wszak o to nie stoim,
 Bowiem co nam po sprawach tych bożków niezgodnych,
 Gdy mamy miedzy sobą wiele ludzi godnych?
 Ale jako to prawda, takby tego trzeba.
- 650 Abyśmy tu nie darmo używali chleba.
 A co jest królewskiego, królowi wrócili.
 Ojczyźnie swej z ochotą i wiernie służyli.
 Więc kogo Bóg wydzwignął z domowego błota,
 Aby temu nad złoto miłsza była cnota.
- 655 Niechaj będzie skromniejszy, chocia idzie wzgórze.
 Pomniąc na to, że rychło może stracić skórę.
 Upominam też ciebie, co się boisz wojny,
 Narzekając na pobór tym czasem przystojny.
 I na okazowanie słowa rzec nie dajesz.
- 660 Choć o swojej godności znamienie bajesz.

- Twoja to rzecz podobno z koltem w karzynie **siedzieć**,
 Ganiśz to, że o ludu swoim król chce **wiedzieć**,
 Jesli rzeczesz dlatego, aby nasze **sily**
 Tajne były, tak powiem towarzyszu **miły** :
 665 Niechaj wie nieprzyjaciół, iż polska Korona
 Nie jest szerokim murem nigdziej otoczona,
 Ale rycerskim ludem, tymi **przyprawami**,
 Ktore jemu zależą, iż też między nami
 Cząją ludzie, jaka w ich przodkach była **enota**,
 670 Która im stała za żelazne **wrota**,
 Jabych go tem odprawił. Ale z drugiej strony
 Kiedy społecznie radziem około **obrony**,
 Mem zdaniem, że w tej mierze jest porządek **slaby**,
 Ledwo się uradziło, alie o tem **bały**
 675 Plotą z sobą na rynku, a zwłaszcza w **Krakowie**,
 Gdzie gniazdo swoje mają postronni **szpiegowie**,
 Już temu zabiegajcie, którym to przystoi,
 Proście Boga, on waszych **dzierżaw** nie rozdziwi.
 Alez to wiem, że przed tymi trudnymi **sprawami**
 680 Bawie się nie możecie długimi **prośbami**,
 Dłuższy list u Spartanów, niż wasze **pacierze**,
 Dobrzyscie krześcianie, mogę rzec, w tej **mierze**,
 Przeto was Bóg wysłuchał i zawsze **wysłucha**,
 I da wam ku nauce waszej swego **Ducha**.
 685 Ale radzę, z tym gościem abyście **mniej pili**,
 Żebyście go w głębokim **kolku** nie **topili**,
 Retoryki nie umiem, niech ze mnie nie **szyszają**,
 Niezwyczajna u mnie **twarz**, jako wszyscy **widzą**;
 A podobno jaka **twarz**, taka też i **mowa**,
 690 Jaki u kogo **rozum**, takie będą **słowa**.
 Alez kłoby chciał obaczyć, co świat przed się **bierze**,
 Nie zostałbym podobno wam **winien** w tej **mierze**.
 O nieporządnym sprawach kto **porządnie** **mówi**?
 Aza Żydowie nie są złodzieje **domowi**?

- 695 Ale który z nich wisi? Temu się dziwuję.
 Choć w prawdzie tu przyczynę niezadną znajduję.
 Misternym ludziom trzeba misternej czeladzi,
 Toby chudym szkodziło, bogatym nie wadzi.
 A zwłaszcza gdzie jest prawo jako pajęczyna.
 700 Sieci targa, kto możny, uwiąznie chudzina.
 Przecz na mnie krzywo patrzysz? czemuś tak złej myśli?
 Wszak wiesz, żechamy tu sobie pobłażać nie przyszli!
 Pobłażają ci sobie, co łotrowskie żyją.
 I podziemnym mocarzom na ofiarę tyją.
 705 A wżdy mi tego nie gan, co czasem błaznuje.
 Mądry, który w tej mierze czujnie postępuje.
 Tem misternem rzemiosłem wszytey wskurać mają.
 Którzy świat niełaskawy przeciw sobie znają.
 Ale przeto, iż nie są z przyrodzenia tędzy.
 710 Potrzebują ci wiosek a owi pieniędzy!
 Acz (po prawdzie) do dobrej sławy ta zła droga,
 Niechaj wam będzie (proszę) miła ta przestroga.
 Przyszło mi tu na pamięć, co wam teraz powiem:
 Dobrymi gospodarzami pospoliecie zowiem.
 715 Co się o dobrą czeladź napilniej starają.
 Chędogą gospodynią dla nabiadu mają.
 Tu jest folwark niemały, dobytku w nim siła,
 Ale rządu nie widzę! By też rola była
 Należsza, jednak z siebie pszenice nie rodzi,
 720 Orać trzeba, lenistwo ludziom wielce szkodzi!
 A gdy się o tych rzeczach między nami plecie,
 Powiem wam gospodarze, co tego nie wiecie:
 Trudno, krom gospodyniej, wam robić gomołki.
 Ale zasię mieć trzeba w grozie swe pacholki;
 725 Bo tam chodzą samopas pod zamkiem w Krakowie.
 Czasem idą za nimi dla rządu panowie.
 Nie boją się, choć widzą korezaka bez głowy.
 Bo też kryjomką łowią jako nocne sowy.

- A choćby ty myślowce zastano i z trudem,
 730 Umieją się wywikłać! Głos też między ludem,
 Że się w tych hojnych gościach niektórzy kochają
 Przeto, że z nich obronę i pieniądze mają;
 Niesmiertelna to wina, jako popi uczą,
 Stąd im idą obroki, którymi się tuczają.
 735 Jest u mnie nauczyciel, iscie barzo tani,
 Który w cudzej osobie swoj występек gani.
 Nie wiem, przecz papieżowi tak barzo tu łają,
 Gdyż od małp, co po sejmach naszych się tułają,
 Sniemy bracie czynsz przeklęty, jako papieżniewy.
 740 Także i ci, co wrzкомо są ewangeliey:
 Przeto się nam szczęśliwie w sprawach naszych dzieje,
 Przeto Rzeczpospolita nasza się nie chwieje.
 Chciałem się tu ukłonić, lecz mię napomina,
 I prawie gwałtem dzierży potrzebna przyczyna,
 745 Abych tych ludzi przestrzegł, co nam ganią posły.
 Łajają im jako flisom, gdy złe robią wiosły.
 Wszakęście sobie bracia, u was spólne rady,
 Póki cicho być może, nie szukajcie zwady.
 Jeśli masz co lepszego, niż naszzy posłowie,
 750 Mówże, ciebie poznają zarazem po słowie.
 Nie twoja to rzecz, bracie, sejmowe uchwały
 Ganić, widzę, że długim rozmyśłem się stały.
 Ale wždy tu wiernego trzeba kromkarza,
 Nie fukać nam tak barzo, jako na kramarza,
 755 O nas dawać rozsądek będą potomkowie,
 Jesteśmy wszyscy ludzie, a nie aniołowie.
 A naszzy szacunkarze, co posły winują,
 I coż wždy, domą siedząc, nam lepszego kują?
 Jeden sąsiada swego jako Turczyn łupi.
 760 Drugi pozwy gotuje, boć jest w tem niegłupi,
 Trzeci się ze psy włócy cały dzień po borze,
 W ten czas, wie miły pan Bóg, jaki rząd we dworze!

- Czwartemu nie po żenie, a wżdy prorokini,
 Gdy się on zafrasuje, dobrą myśl mu czyni.
- 765 A gdybych chciał wyliczyć wszystkie do jednego,
 Miałbych snadź tu co czynić aż do dnia sądnego:
 Jakiekolwiek są rady i sprawy sejmowe,
 Jakiekolwiek są zasię postęпки domowe,
 Pojrzysz tam, gdzie jeno chcesz, już prze nasze grzechy
- 770 Żadnej nadzieje nie masz, ni żadnej pociechy.
 A jeśli praktykarzom naszym wierzyć mamy,
 Przeczże swych obyczajów wżdy nie polepszamy?
 Odmiany, nie wiem jakiej, gwiazdami dochodzą.
 A w swoich trepkach przedsię Bernadyni chodzą!
- 775 A jakom począł mówić, tak powiedam śmieło:
 Nie zdrowego nie widzę w tem tak pięknem ciele.
 To śmieszna, że tu jeden drugiego winuje,
 Tem się przyczyna złego nigdy nie znajduje.
 Bo nasz katolik łaje ludziem różnej wiary.
- 780 Ci zasię narzekają na rzymskie przywary.
 Członki mówią o głowie a sobie folgują,
 A dziwna to, że swojej choroby nie czują.
 Na Litwę narzekamy, Litwa zaś na Lachy,
 U obudwu narodów płaczu pełne gnachy.
- 785 Jam to niedawno słyszał, gdy się wręcz swarzyli
 Dwa ziemianie, a wierz mi, że w ten czas nie pili.
 Powiedz mi, pry, rycerzu sławy znakomitej,
 Jako się godzi służyć Rzeczypospolitej?
 Wotujesz na obronę, i kto cię w tem gani.
- 790 Chyba niesyta chciwość, ona sprośna pani.
 Ale chciej mądrze golić, bo cię Niebo widzi:
 Kiedy więc ludzie nie chcą, to się za nie wstydzi.
 Kupne szczęście nietrwałe, pisał Jan z Tarnowa,
 Bodaj każdy rozumiał ty poważne słowa.
- 795 Prawda, że co kto kupił, może rzec to moje.
 Jemu nie weznują tego ni prawa, ni zbroje.

Nie boj się ty i Turka, gdyżes został panem.

Dlatego chęta byłych i ja tu być kasztelanem.

Drugi rzekł, nie godzi się słuchacie łamać prawa,

800 Żal ci snadź, że mi więcej, niż tobie dostawia.

Ja ciebie z podobieństwa, panie, nie chcę sądzić,

Ale to smiele rzekę, tobie się chce rządzić.

Jest mój pan na mię łaskaw, ty mię w tem winujesz,

Czyhasz na mą usługę, przeto pochlebujesz.

805 Pięknieli moję szyję otacza to złoto.

Coż ci na tem? Ja sam wiem, ty się nie swarz o to.

Nuż ty też Profensie racz co mówić k temu.

Mało powiem, nie trzeba wiele słow mądrym:

Każdy wodę na swój młyn po staremu wiezie,

810 O tem nasze rozmowy przy każdym obiedzie.

Ktoby mi dziś rzekł w wojszcze: rycerzu mien hasło!

Cołych miał inszego rzeć? Łakomstwo nie zgasło,

Dla którego nie tylko ubóstwo żałuje,

Samą Rzeczpospolitą już się ledwo czuje.

815 O swą krzywdę nie mówi, to wszystkim rzecz jawna,

Zgasła w nas ku swej matce miłość starodawna.

Trzebaby jej jakiego wżdy prokuratora,

I tegoby poruczyć Bogu rewizora:

Bo tuszą mu, że darmo z kołnii się zatrudzi.

820 Wino dziś w Polsce piją, stąd rozum u ludzi.

Ale gdyby ojczyzna mowny język miała,

Takby się na ty swoje syny uskarżała:

W potrzebie przyjaciela pospolicie znają,

Synowie swym rodzicom pomoc więc dawają,

825 Ty swej żalostnej matce i grosza żałujesz.

A z wojskiem na sąd jedziesz, gdy się z kim prawujesz.

Na sąsiada pacholki, zbroje, konie zbierasz.

Matce swojej z posługi czemu się wydzierasz?

Jam jest chudy ziemianin, wiera, nie pojadę.

830 Rozumiem, ty się chowasz na domową zwadę!

A choćby na cie względu nie miano u dworu,
 Aza od sławnych mężów nie możesz brać wzoru?
 Co przedtem za ojczyznę gardła swe ważyli,

I równym poczem wojska groźnie rozproszyli?
 833 A drudzy chcąc ratować sąsiady swe smutne,
 Śmiałem sercem wskoczyli w przepaści okrutne!

Ci nie w nadzieję starostw i marnego złota
 Krew swoją rozlewali: sama szczyra enota,
 Miłość dobra spólnego i chuć sławy wiecznej

840 Sprawiała to, że byli myśli tak bezpiecznej.
 Kwartałów nie liczyli, ale państwa wzięte,
 Co im były nagrodą za prace podjęte.

Ale mi pewnie rzeczesz, że to w on czas było,
 Prawda, też różne plemię plac ich zastąpiło.

845 Grozi im nieprzyjaciół, dziwy broił łoni.

A nań dostać nie możesz ni zbroje, ni koni.

Z ogromnym poczem jedziesz na każde wesele.

Przed swoim francymierem ty harcujesz śmiecie,
 Gdzie słusznej trwogi nie masz, gdzie daleko guzy.

850 Tam każesz na swym frezie, jako na trzy tuzy!
 Na krzecziny bierzesz z sobą oszczepy i miecze.

Nie bój się, bo dzieciątko tobie nie uciecze.

A na stypę żalosną jedziesz w mocnej zbroi.

Tam się nigdy nie bijesz, gdzie enemu przystoi.

855 Na ostatek to bywa przy każdym jednaniu,

Do boju się gotują na samem świtaniu,

Przeło są między wami nieskończone gniewy.

Rozprószy was gniew boży jako lekkie plewy!

Nie żartci to, jeśli się w rychle nie polepszy

860 Pospólstwo, a ci którzy wrzkoć są najlepszy.

Którzy sobie chorobę w ten czas zadawają.

Kiedy radzić o zdrowiu tej korony mają.

Która już swoim wóznym tak wołać kazała.

Że się do maszkar potem znać nie będzie chciała.

- 865 Da Hlog, iż w rychle będzie słońce przed jej wroty,
 Tedy się do nas wróci on piękny wiek złoty,
 Na który pamiętaga, serce mi się kraje,
 Patrząc na ty dzisiejsze nasze obyczaje,
 Jeslibyscie nie mieli potrzebniejszej sprawy,
 870 Jesli was też nie mierzą ty stare zabawy,
 Słuchajcie, co za rozkosz onych wieków była,
 Powiem, ile pamięć będzie mi służyła:
 Jako pan jeden syna swego mądrze ćwiczył,
 A znać, że jemu państwa, krom sławy, nie życzył.
 875 Synu mój, czegoś mogę lepszego winszować,
 Jedno abys mógł szczęście a długo panować.
 Państwo z ręki ojcowskiej masz w dobrym porządku,
 Ale tobie i potem trzeba i rozsądku,
 Ktorymbys mógł zabieźć szczęściu przeciwnemu,
 880 Isie to nie folguje książęciu zadnemu,
 Ale owszem, kto więcej, o tego się kusi,
 Nie byłziełi ostrożnym, pewnie go zadusi.
 A przetoż jesliby się na cie oborzyło,
 A prze mierzał w twem państwie zamieszanie było,
 885 Naprzód nie chciej sam sobie synu pochwlebować,
 Ani złego sąnnienia służebnika chować.
 Łakomej mój za czarta, niech z tobą nie mieszka
 Ten, którego uwiodła do pychy zła scieżka.
 Nie odwołczaj karania przestępcy jawnemu,
 890 Dla przestrogi dworzanom i słudze przyszłemu.
 Pozbywszy tej zarazy i przekłetej zgraje,
 Mądrość będzie rządziła twoje obyczaje.
 Dopiero panem będziesz, mogę rzec, swobodnym
 I ludowi twojemu wodzem prawie godnym.
 895 Potem mój ludzie godne i świadomej cnoty,
 I posadz je na miescu onej przeszłej roty,
 Przestrzegając ich naprzód, aby się chronili
 Tego, co nie przystoi, i wiernymi byli,

- Pomniąc na tę, co czyni wszystko wedle wagi,
 900 Oczy sobie zasłania, ma w ręce miecz nagi.
 A gdzieby się tym kształtem sprawować nie chcieli,
 Radzę, aby u ciebie ci miejsca nie mieli.
 Niechaj też domu twego gracie nie uznają,
 Ni hultaje, którzy się po świetle tułają.
- 905 Potrzebne ludzi chowaj, strzeż się próżnowania,
 A bądź we wszystkim pilen swego powołania.
 Miej ty na dobrej pieczy, co są na urządzie,
 A każdemu niech prędka sprawiedliwość będzie.
 W kimby więc enota była i porządna sprawa,
 910 Któremu też z pilnością biegłości dostawa,
 Ciesz go hojną swą ręką, chocia nie jest głodny,
 Jest każdy wierny sługa nagrody swej godny.
 Żych nie cirp w swojej ziemi, tak uczynisz sobie
 Wieczny pokój, co będzie i długo po tobie.
- 915 Kto cię o urzędy, choć duchowne, prosił,
 Staraj się, aby taki za to wstyd odnosił:
 Bo tem jednym żądaniem niegodnym się czyni,
 Przeto urząd tak zacny niechaj biorą ini.
 Który pragnie urzędu i dlatego służy.
- 920 Aż go siwy włos zajdzie i k temu się dłuży,
 Na to się on nie godzi, nie wie, czego szuka.
 Taki winnego broni, na prawego fuka.
 A gdy pasterz nie niema prawego pasterza,
 I owszem obyczaje okrutnego zwierza.
- 925 Temu nie lza, jedno wziąć z tytułem dochody,
 I dawać godniejszemu, nie wsi, miasta, grody.
 Lecz takie wychowanie, któreby przystało.
 Żle, gdzie nazbyt, tam gorzej, gdzie dawają mało,
 Niech mieszka przy stadku swym, nie przy twoim dworze.
- 930 A niechaj nie żnie żaden, kędy sam nie orze.
 W tej mierze twą stateczność niech wszysej uznają,
 Niechaj twoi poddani dwu panów nie mają.

- Bowiem panu zależy wszystko mieć na pieczy,
 Coby było k dobremu pospolitej rzeczy.
 232 Przytem u sądow twoich ma być taka sprawa,
 Aby nikt nie narzekał na odwłoczne prawa.
 Prokuraty dasz karać, gdy złej rzeczy bronią,
 Przedajna u tych gęba, piekła się nie chronią.
 Godnym dawaj urzędy zaraz, gdy wakują,
 236 Bo ty długie nadzieje serca ludziem psują.
 Gdy dawac nie masz woli, nie po obietnicy,
 Ale wždy niech nie płaczą twoi domownicy.
 Czekając twych obietnic, niechaj się nie dłuży,
 Niech ci biorą nagrodę, którzy wiernie służą.
 242 Każdego zrzuć z urzędu, choć po ciebie kradnie,
 Opuść, synu miły, niech sądem nie władnie.
 Niech będzie wolny przystęp do ciebie każdemu,
 Nie odmawiaj słyszema człeku proszącemu.
 Ubóstwa więcej szanuj, niż wielkiego pana,
 250 Niech będzie jego krzywda z łaską wysłuchana,
 Zwłaszcza gdy skarga przydzie na twe urzędniki,
 A zachowaj od gwałtu strapione nędzniki.
 Każdego ciesz, czem możesz, nie dawaj nikomu
 Od ciebie z smutnem sercem odchodzić do domu.
 256 Dojrzy swych miast i zamkow, jako pan ostrożny,
 Zatem nieprzyjaciółom twoim będziesz groźny.
 Poddanych nie nieiskaj podatkiem niesłusznym.
 Bys snadź złe nie szafował swem zławieniem dusznem.
 K temu twoich dochodow nie utracaj marnie,
 260 A niech sierotki k sobie twoja dobroć garnie.
 Wdow ubogich bądź ojcem i strapionych ludzi,
 Do tego niech cię sława i boży głos budzi.
 Gdzie będziesz z swoim dworem, chciej się tak sprawować,
 Aby się na twą czeladź nie mógł nikt żałować.
 266 Tego też miej za zdrajcę, co tobie pobbąza,
 Bo ten jad serce pańskie nawięcej zaraża.

- Wiedzieć, co ludzie mówią o tobie, nie wadzi,
 Bowiem, gdzie się nie strzegą, prawdę mówią radzi.
 Będzieli co chwalebnego, o lepsze się starać,
 970 Ale gdzieby inaczej, masz sam siebie karać.
 Na tych radzie przestawaj, którym prawda miła.
 A nawiczej gdzie mądrość k temu przystąpiła.
 Którzy sobie u dworu szukają przyjaźni
 Obłudnem nabożeństwem, nie mają być ważni.
 975 W tych się kochaj nawiczej, którzy trwają w wierze
 Prawdziwej, spełna dźwigając niebieskie przymierze.
 Gdy się w tobie okażą ty postęпки święte,
 Ustaną w twoich państwach i wojny przekłete,
 Tym kształtem pamiętnego nbędzie sędziemu.
 980 Rad będzie każdy służył panu tak rządnemu.
 Tem się rozmnoży w sercach przyjaźń Bogu miła.
 Owszem która od niego na ten świat zstąpiła.
 Ludzie dobre postęпки będą tak miłować,
 Że w nich jeden drugiego będzie chciał celować.
 985 W czem będzie smak niejaki niebieskiej radości.
 Która jest pożądniejsza, niżli ziemskie włości.
 Miłuj Boga z bojaźnią, bo ten wszytkiem władnie,
 A co byś jeno począł, szczęśliwiec przypadnie.
 Póki duch w tobie będzie, miej w sercu ty słowa,
 990 Z tem niech cię Bóg on mnoży, w łasce swej zachowa.
 Ja też mili sąsiedzi o to proszę Boga,
 Aby tu wieczna wolność, ona perła droga,
 Miedzy nami mieszkała, kiedy będę w niebie,
 Żeby też twój potomek mógł to mieć od ciebie,
 995 Co tobie dziad i pradziad dziedzicznie zostawił.
 Nie proszę cię, abys mu lepszą suknię sprawił.

DOKOŃCZENIE.

ZAMKNIENIE DO POETÓW POLSKICH.

- Darmo się za tą pracą łaski mam spodziewać,
Bo się ludzie o prawdę naszą zawżdy gniewać.
Ale ludzi na świecie i między Polaki
1000 (Rzeczy to są świadome) jest sposób dwojaki:
Jedne cnota z łaczeniem zacie osłachca,
Drugie wrodzona głupota na wieki zamuca.
Nie gniewa się o prawdę a na mnie nie fuka
Pierwszy poczet, i owszem jako swego wnuka
1005 Uprzejmie ty miłuje, co przy prawdzie stoją.
Ale wtorego rzędu ludzie się jej boją.
A z nią też co szalenstwo chodzą w odpowiedzi,
Często dla jej srogości prawda w kącie siedzi.
W ten czas kłamstwo i zdrada na świecie panują,
1010 W ten czas się śmieją głupi a łacni żują.
Gniewa się tedy na mnie ta poślednia rota,
Nie mam się czego lękać, przy mnie stoi cnota.
Pod tej chorągwią stoję, tej służę naraczaj.
Poki mi nie okaże szacunkarz inaczej.
1015 Ale iż pod tem prawem wszyscy się rodzimy,
Że choćbyśmy nie chcieli, potknąć się musimy,
Wy, których się nauce wszytek świat dziwuje,
Wy, którym złoty wieniec Apollo gotuje,
Wy, które słodkiem pićem na nieczonem łonie
1020 Karmidły wszytki Muzy w swoim Helkonie:
Jestli w tych nowych rymiech będzie co winować,
Raczejż uczniowi swemu na ten czas folgować,
By ta mała isierka, co się tu wzniciła,
Choć do czasu przy waszych promieniach świeciła.

- 1025 Ile was tu jest w Polsce, prosiłbych z osobna,
 Ale to (jako widzę), nie jest rzecz podobna.
 Tym się mizniechno kłaniać mnie się teraz godzi,
 Z których zdrojów czyrpają poetowie młodzi:
 Tego zacnego pocztu jest starszym hetmanem
 1030 Sławny Rej, godzien iście być i radnym panem.
 Przyrodzonym dowcipem wielkiej sławy dostał,
 I kłóż przed nim tu w Polsce kiedy temu sprostał?
 Wodza żadnego nie miał a trefił do skały,
 Z której płyną strumienie nieskończonej chwały.
 1035 Za nim idzie Trzycieski, w leciech dobrze młodszy.
 A wzdry język u niego i nad cukier słodszy,
 Ojca znamienitego znamienite plemię,
 Trefiło na złe czasy i niewdzięczną ziemię.
 Tych dwu się nie chcę puścić, choć idzie przed nimi
 1040 Kochanie wieku tego, bo strunami swymi
 I uczonem śpiewaniem tak się popisuje,
 Że też przeszłemu wieku mało ustępuje.
 Wiem, że chwały nie pragnie, jemu to nie miło.
 Tak go wielkiem łaczeniem Niebo obdarzyło.
 1045 Niech już milczą Grekowie, niech już milczą Włoszy,
 I cóż mają lepszego nad polskie rozkoszy?
 Pirwej się rozniewawszy Eolowe wiatry,
 Obalą skały twarde i wysokie Tatry,
 Pirwej tam wznidzie słońce, gdzie jest późna zorza,
 1050 Pirwej ku górze Wisła wróci się od morza,
 Niż zgaśnie jego sława na tej niskiej ziemi,
 Gdy spólnie będzie w niebie z duchy szczęśliwymi.
 Czego na znak wdzięczności gdy jemu winszuję,
 To czynię z powinności a nie pochlebuję,
 1055 Bo jeśli w moich rymiech będzie co chwalnego,
 Z nieba naprzód, a potem mam to z łaski jego.
 A tu niech będzie koniec tej naszej rozprawy,
 Na którą jeśli by kto nie chciał być łaskawy,

- (A snadź tych będzie więcej, jako się spodziewam)
 1060 Mał co, niechaj gani, o to się nie gniewam.
 Mało też dbam o zazdrość, która przesładuje
 To, co godność zaleca, nikim nie brakuje.
 Za to, iżem okazał ludziom ich odmianę,
 Niech będzie, co Bóg raczy, ja na tem przestanę.
 1065 Ale wżdy wiernym stróżom i raz i po wtóre
 Niech wolno będzie wołać, kiedy gore: Gore!
 A jeśli Bóg z obłoków nie spuści nam wody,
 Sami się nie obronim prze nasze niezgody,
 Które nieprzyjaciółom otworzywszy wrota,
 1070 A trudno się im oprą nasze różne wola.
 Zatem miejcie dobrą noc!

PIOTR STOJEŃSKI F. DO OD- MIENCA.

- Śluchaj, coś powiem: Jam z tego żałosny,
 Żeś ty Odmienicze nie chciał czekać wiosny
 I lepszych pogód, bowiem nie masz szaty,
 1075 Ale się przedsię wyrывasz przed swaty.
 Jeśli cię nago ujrzą białe głowy,
 Rzecz pewna, że cię nie miną okowy:
 Mrozy uderzą na twoe nagie ciało,
 Mnie w tem nie winnij, tak się tobie chciało.
 1080 Gdyżes swowolnie wyszedł z mej opieki,
 Pana takiego nie najdziesz na wieki.
 Kędy się udasz nieboże? do dworu?
 Tam cię nie puszcza, bo wiedzą, żeś z moru.
 Do panów próżno, zwłaszcza którzy wczora
 1085 W Pol-szeze nastali, nie chcą preceptora.

Łaskawi na cie nie będą praćci,

Wiesz, jaki teraz u nich towar płaci

A u tych lutrow, nie wiem, jako będzie.

Bo widzę, że się nie kochasz w ich błędzie.

1090 Jeśli do wojska, i tam nie masz miejsca,

Gdyż ty pieszego sztrofujesz i jeźdźca.

Wiesz co, jeśli tu nie najdziesz gospody,

(Racz cię uchronić Boże tej przygody),

Wždy się na trąbki zyjdziesz w jakim kramie.

1095 Bo tobą nierząd szyje tu nie złamie.

CYPRYAN BAZYLIK DO TEGOŻ.

Przestań dziwaku, wszak już tego na trzy zbyty.

Jeszcze Satyr nie wytechnał, twój mistrz znamienity.

Ty nową wojnę wszczynasz, a barzo się kusisz

O nierowne, boję się, że ustąpić musisz.

1100 Lecz nie dziw, bo odmienność twa k temu cię wie dzie,

Radzę, tylko z mądrymi zasiadaj w biesiedzie.

Bo ci wszystko u siebie dobrze uważają.

Choć ich czasem dolega, snadnie przebaczą.

Wara wąsa!



OBJAŚNIENIA I SŁOWNICZEK

PODNIĘSZYCH WYRAZÓW OBCEJ I PRZESTARZAŁYCH.

w. 57 i 58:

Poki mi *fraszki* piszesz, to radzi czytają.

Piszże co statecznego, srodze się gniewają.

Wyrazu *fraszka*, z włoskiego *frasca* — bzduństwo, żart, użył autor jeszcze raz niżej (w. 513). Żeby w tem miejscu (w. 57) miał był na myśli Kochanowski, który »Fraszki« już od r. 1560 pisywał, choć w wydaniu zbiorowem pojawiły się dopiero w chwili jego zgonu, r. 1584 (Dzieła wszystkie, wydanie pomnikowe, II 327 i nn.), wobec tego, co o nim w innych powiada miejscach (w. 379—382 i 1039 i nn.), nie zdaje się być prawdopodobnem. Widocznie w owych latach i inni nasi poeci sił swoich w pisywaniu fraszek doświadczali.

w. 170:

Jakimem był, mieszkając w zamorskim *Karpacie*.

Według podania starożytnych Proteus, syn wielkiego Oceana i nadobnej Eogini Tetydy, mieszkał w pobliżu wyspy *Karpatos*, dzisiejszego Skarpanto, między Kretą i Rodem, gdzie zostając w obowiązku u Neptuna, morskie jego cieleta i inną pasadł trzodę.

w. 253 i 254, 939 i 940:

Wnet mi zasmakowały spokojne prebendy.

Pewna *ekspektatywa* na wielkie urzędy.

.....
Godnym dawaj urzędy zaraz, gdy *wakują*.

Bo ty długie nadzieje serca ludzkiem psują.

O eksppektatywach na urzędy wiele było mowy na sejmie

piotrkowskim z r. 1562/3 (Źródłopisna do dziejów uni.
II 1 str. 32 i nn.).

nr. 275:

Alchimiej nie umiesz, jako doktor *Rhetyk*.

Joachim Jerzy Rheticus, astronom i matematyk, uczeń i przyjaciel Kopernika, autor kilku dzieł, był profesorem matematyki w Witemberdze.

nr. 293:

Nazajutrz po *brąświcku* jakoby do boju.

Z czego się właściwie składał bojowy strój *brąświcki* = brunświcki, nie jest mi wiadomo. W owym czasie panował w Brunświku awanturniczy książę Henryk, wielki przedtem wróg Polski, którą od strony morskiej, od Prus i Pomorza najeżdżał; dopiero od r. 1556, poślubiwszy siostrę Zygmunta Augusta, Zofiją Jagiellonkę, zmienił był na inne swoje postępowanie. O »Branszwikach«, których książę pomorską i pruską ziemię najeżdżał, wspomina także Kochanowski w Satyrze (w. 89. — Dzieła, II 46).

nr. 453:

Dobra *egzekucyja*, ale mówi srogo.

Sejm z r. 1562/3, inaczej także egzekucyjnym zwany, uchwalił t. zw. *egzekucyjną praw*, na mocy której każdy, posiadający jakiegokolwiek Rzeczypospolitej przeciwne listy i przywileje, zrzec się ich musiał.

nr. 455 i 456:

Aza nieznac, że w Polsce *Tarnowscy pomarli*.

Kiedy nam nieprzyjaciele tak wiele wydarli?

Hetman Wielki koronny, Jan Tarnowski, † 16 maja r. 1561.

nr 457

Nie złe, że *Alexandrie* Statut forytujesz.

Wspomniana wyżej oczekueyja praw miała się rozpocząć od Statutu Jana Łaskiego, zebranego na rozkaz króla Aleksandra i w r. 1506/7 w Krakowie u Hallera drukiem ogłoszonego

nr 527 i 528.

Już kaptur aryjański brat twój na cię kładzie,

Ty go *Sabelianem* nazywasz . . .

Sabelianow sekte, zwaną od kapłana atrykańskiego Sabeliusa, który wystąpił był przeciw katolickiej o Trójcy św. nauce, potępił sobór alexandryjski w r. 261. W późniejszych zresztą czasach nazywano sabelianami nie tylko tych, co przeczyli istnieniu trzech osób w bóstwie, lecz także w ogóle każdego heretyka. U nas w XVI w. bardzo często sabelianin — stary heretyk.

nr 793:

Kupne szczęście nietrwale, *pisał Jan z Tarnowa.*

Prawdopodobnie w dziełach swoich: »Ustawy prawa polskiego« lub »Consilium rationis bellicae« z r. 1558.

nr 841:

Kwartalów nie liczyli, ale państwa wzięte.

Według uchwał sejmu z r. 1562/3 wszelkie po Statucie króla Aleksandra na dobrach królewskich poczynione zapisy moc swoje utracić powinny były, czwartą zaś część dóbr królewskich czyli t. zw. »kwartę« na utrzymanie wojska i obronę granic obrócić należało.

acz chociaż.

alegować przytaczać, powoływać się na co, z łac. allegare, 553.

ali, alie aż, a oto.

aza, azaby czy, czyli, czyżby.

bałwaniski pogański: w bałwańskim kościele, 310.

bęben dzban, flaszka: bęben wina, 620.

brama brama.

bych bym.

chwały pochwały godny.

czuć się w czym znać się do czego, poczuwać się do czego, 500.

dek przykrywka, niem. Decke: pod człowieczym dekiem, 132.

dóje dojsć, dostąpić.

duszny duchowny: niezdrowiu dusznemu, 352: zbawieniem dusznem, 958.

egzekucyja wykonanie praw dawnych, łac. executio, 453.

ekspektywa nadzieja dostąpienia czegoś, z łac. expectare.

fasoł poswarek, burda, 523.

forytować popierać, niem. vorreiten, 281, 457.

frez koń fryzyski, niem. Friesse: każesz na swym frezie jako na trzy tuzy — doka-

żujesz na swym koniu, jako na pewną wygraną, na niechybne zwycięstwo, 850.

gołota hołota, goły, ubogi.

iny inny.

kalela rzemienny mieszek na pieniądzu, turecka kalta, 274.

kapa wierzchnie ubranie, grecko-łac. capa, 291: Jeśli mnie w kapie wczora na rynku widziano, To Włoch jakiś przyjechał, zarazem mawiano. — Tak i u innych pisarzy w. XVI: Chodźwszy po rannu w kapie włoskiej... Linde w Słowniku.

kapłur nakrycie głowy, z łac. cappa, caput.

kazić psuć, niszczyć, burzyć.

kaźń więzienie, kara.

kierat winda do wyciągania ciężarów, ciężka praca, łac.-niemieckie ergata, Kehrrad: w tym twoim kieracie, 588.

kiryś zbroja na całego człowieka, łac.-czeskie curassia = kiryś: w niemieckim kiryśie wojować, 554.

kofel kufel, konwa, kubek, niem.-czeskie. Kufe = kollik, 661, 686.

koncerz dzida, kopija długa,

- persko - turecki chandzer, 126
- korczak* kubek, naczynie do czerpania płynów, 727
- kredo* wyznanie wiary, skład apostołski, łac. credo, 595
- kryjomka* ukradkiem
- kza* księża - kza miła, 263
- kuglować* blaznować, żarty stronić, niem. - czeskie gaukeln, kauklati, 638
- liczman* rachmistrz
- lza* godzi się nie lza - niepodobna, niemożna, 925
- łoni* przeszłego roku, 845
- łotrueskie* po łotrowsku, 703
- mađr* mađry: pospolita przypowieść, Polak mađr po szkodzić, 33
- małpa* wszetecznicza, 738
- maszkara* odmiana stroju, włoskie mascara
- Miemieć* Niemiec
- niemiecki* niemiecki
- morzski* morski, 116
- naruczej* najbardziej, najraczej
- niełza* ob. lza
- nigdziej* mgdzie
- odwłoczny* odkładany, zwlekany
- okazowanie* popis, rewija woj-skowa, 659
- piec żelazny* srogi, niemiłosierny ogień, niewola, 200
- plec* plecy, siła, moc, 100: koma po twym plecu — do pomocy
- plony* plonny
- połowania* więc, zatem, 600
- pożądniejszy* pożądanszy, 986
- praktykarz* astrolog, wieszcz-biarz, 771
- preceptor* nauczyciel
- przy* prawi, mówi, 183, 248
- prze* dla, przez, 769, 1008
- przez* przez co, dlaczego
- przekaza* przeszkoda, zawada, 132
- przyczylać* co komu przypisać komu co, 25
- rosol*: miło im leżeć w swym starym rosale — w dolegliwościach, w biedzie, 60
- rosła* rosna
- rola* rząd ludzi stojących jeden za drugim, arabski rotul, 896, 1011
- skazać* ob. kazać
- śli* posyłać, 525
- słusza* przystoi, należy się, 189
- sna* snadź, 302
- sposobiony* przybrany, adoptowany
- swatły* zapusty, czas kojarzenia małżeństw, 1075

szacunkarz krytyk, Zoil.

szedziwość sędziwość, 212.

szwank potknięcie, porażka.
niemiec. Schwank: ostatni
szwank wzięli, 442.

trafić trafić.

treпка obuwie nakrywające
tylko podeszwę nożną, zwią-
zane na wierzchu rzemie-
niem, niem. Treppe: w swo-
ich trepkach przedsię Ber-
nadyni chodzą, 774.

trel chodnik na targowisku
lub rynku, niem. Tritt: baby
na trece = przekupki, 78.

tuż ob. frez.

ty te, liczba mnoga.

ujazd graniczny znak w polu,
479.

wara na bok. strzeż się, 1104:

wara wása = zdala od wá-
sa, chroń się go!

wangelik ewangelik, 249.

wet ostatnia potrawa, deser,
508.

wiera prawdziwie, zaiste.

wiła błazen, postrzelony, sza-
ławila, 377.

wolun głos, zdanie, łac. vo-
tum, 1070.

wynić wyjść, 271.

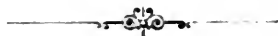
wzdy przecie, jednak, atoli.

zbyt zbytek: już tego na trzy
zbyty = do zbytku, za wiele
tego, 1096.

żak uczony, literat, 42 i 43.

żelazny ob. piec.

żuželica odpadki od kruszców
czyszczonych: przysady u
mnie niemasz, ani żuželice,
549.



"Biblijoteka pisarzy polskich wydawnictwa Akademii Umiejętności w Krakowie" obejmuje przedruki rzadkich utworów literatury, w językach polskim lub łacińskim pisanych, przede wszystkim XVI wieku i przeważnie takich, które nie były wydane w Biblijotece Polskiej Turowskiego, oraz dawne zabytki polskiej literatury dochowane w rękopisach.

Wychodzi w zeszytach niniejszego formatu, zawierających jeden tylko utwór bez względu na jego objętość, lub kilka utworów, ale bądźto tego samego autora, bądźto odnoszących się do tego samego przedmiotu.

Wydawnictwem kieruje osobny komitet złożony z pięciu członków komisji literackiej Akademii Umiejętności pod przewodnictwem przewodniczącego tejże komisji. Wydawnictwo prowadzi sekretarz komitetu, do którego należy nadsyłać wszelkie książki, rękopisy, listy itd.

Stanisław Tarnowski
przewodniczący komitetu.

Józef Korzeniowski
sekretarz komitetu.

Kraków, 13. Smoleńsk.

Dotychczas wyszły:

1. *Plaszycki Stanisław*. Fortuny i cnoty różność w historii o młodeńcu ukazana 1524. Kraków, 1889 str. 27 cena 40 ct.
2. *Karłowicz Jan*. Wita Korczewskiego Rozmowy polskie łacińskim językiem przeplatane 1553. Kraków, 1889 str. VI i 88 cena 80 ct.
3. *Celichowski Zygmunt dr.* Marcina Kwiatkowskiego Książeczki rozkoszne o pocziwem wychowaniu dzieci 1564 i Wszystkiej Lifflandkiej ziemi opisanie 1567. — Kraków 1889. str. XI i 99 cena 75 ct.
4. *Wisłocki Władysław dr.* Marcina Bielskiego Satyry. Kraków, 1889, str. XV i 119. cena 1 złr.
5. *Zawilski Roman*. Szymona Szymonowicza Castus Joseph przekładania Stanisława Gosławskiego 1597. Kraków, 1889, str. VIII i 98 cena 80 ct.
6. *Baraniecki Maryjan dr.* Algorithmus to jest nauka liczby przez ks. Tomasza Kłosa 1538. Kraków 1889 str. XXIV i 56, cena 90 ct.
7. *Zawilski Roman*. Mikołaja Reja z Nagłowic Żywot Józefa z pokolenia żydowskiego 1545. Kraków 1889. str. XVI i 224 cena 1 złr. 50 ct.

PN

Proteus abo Odmieniec

6222

P6P7

1890

PLEASE DO NOT REMOVE
CARDS OR SLIPS FROM THIS POCKET

UNIVERSITY OF TORONTO LIBRARY
